

A young man and woman are shown in profile, embracing each other. They are both wearing denim jackets. The background is a soft, misty, light blue-grey color. The overall mood is romantic and intimate.

PRZYJAŃ, MIŁOŚĆ
I BOLESNA PRAWDA.

Za
MIŁOŚĆ

SAMANTA LOUIS

e-bookowo.pl
wydawnictwo internetowe

Samantha Louis

Zła Miłość

© Copyright by Samantha Louis & e-bookowo

Projekt okładki: Marta Lisowska

Ilustracje w tekście: pixabay.com

ISBN e-book: 978-83-7859-981-4

ISBN druk: 978-83-7859-989-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2018



ZAKURZONA
BIBLIOTEKA



Lawendowa
Czytelnia 



Miliony książek,
miliony pomysłów
milionyksiazek.blogspot.com

wyśnione książki



Zaczytana Ola



PROLOG

Tamtego dnia Kate namawiała mnie na imprezę w bractwie, która odbywała się co tydzień. Nieszczególnie miałam ochotę iść, zważywszy na fakt, że nadal było mi ciężko po tym, jak pewien chłopak postanowił się ode mnie odsunąć. Zamierzałam siedzieć z nosem w książkach, wypełniając myśli nauką. Potem zatracić się w powieści i marzyć, aby ten chłopak, który wyzwolił we mnie wszystkie uczucia, których doznają główne bohaterki książek romantycznych, wrócił po rozum do głowy, zapewniając mnie, że już zawsze będziemy razem.

Niestety, moje argumenty nie przekonały Kate i niemal siłą zaciągnęła mnie na miejsce. Zawsze lubiła stawiać na swoim, a ja lubiłam jej determinację, dlatego tak świetnie się dogadywałyśmy.

Kiedy przekroczyłyśmy próg budynku, w którym odbywała się mocno zakrapiana impreza, towarzystwo było już nieźle wstawione, choć na zegarku wybiła dopiero ósma wieczorem.

Lucas, chłopak z drugiego roku studiów, na przywitanie wręczył nam czerwone plastikowe kubki z alkoholem. Upiłam łyk i skrzywiłam się, gdyż ewidentnie przesadził z wódką. Przestałam się dziwić czemu większość ze zgromadzonych tam osób, była już w takim stanie. Kate, widząc mój grymas, szepnęła mi w ucho:

– Daj spokój. Jeden ci nie zaszkodzi. Pij i baw się dobrze.

Nie podzielałam jej entuzjazmu, dopóki moim oczom nie ukazał się on.

Wysoki na jakieś metr siedemdziesiąt pięć brunet, z koleczkiem w brwi, powalającym uśmiechem na ustach i błyskiem w oku. Miał także tatuaże, które bardzo lubiłam.

Kolana się pode mną ugięły. Miałam wrażenie, że nie mogę oddychać, a alkohol krążący w żyłach podjudzał moje zmysły i potęgował pragnienie, by znaleźć się bliżej niego. Złapał moje spojrzenie, przez co czułam jego palący wzrok na każdej części swojego ciała.

Wzięłam jeszcze kilka łyków z czerwonego naczynia na odwagę, w razie, gdybym miała stanąć z NIM twarzą w twarz.

Niespodziewanie Kate pociągnęła mnie do salonu przez tłum i straciłam go z oczu.

W końcu, po jakimś czasie, udało mi się wyrwać z towarzystwa, które ostentacyjnie zaczęło się całować z kim popadnie. Skierowałam się do łazienki na górze. Wychodząc z niej, zauważyłam, że na korytarzu pojawił się on.

Świat zawirował, a wszystko wokół przestało istnieć.

Uśmiechnął się do mnie z daleka, a ja nie mogąc powstrzymać chęci, musnęłam jego rękę w momencie, gdy się mijaliśmy. Bez ostrzeżenia złapał mnie za nadgarstek i gwałtownie przy-

cisnął do ściany. Serce szalało w mojej piersi, objało się bezlitośnie o płuca, powodując, że brakło mi tchu.

Długo na to czekałam. Każda komórka we mnie krzyczała, by mnie dotknął. Drżałam w oczekiwaniu, a w duchu modliłam się, by wreszcie to zrobił, by mnie w końcu pocałował.

Przywarł czołem do mojego czoła. Wpatrywał się intensywnie w moje oczy, wzrokiem szalejącym od pożądania. Złożył pocałunek na mych ustach, ujmując moją twarz w swoje dłonie. Długi, namiętny i gorący, od którego zakręciło mi się w głowie i nie mogłam zaczerpnąć powietrza.

Błądziłam rękoma po jego ciele, wsuwając je pod koszulkę. Rozkoszowałam się gładkością skóry i czułam ogień, który się w nim rozpałał.

Byłam gotowa oddać mu się od razu, co ja mówię, miałam ochotę się na niego rzucić, by tylko poczuć go w sobie. Potrzebowałam tego jako zapewnienia, że z przyjaciół stajemy się parą. Marzyłam o tym po nocach i fantazjowałam, jak wyznacza mokrymi pocałunkami ścieżkę na moim ciele.

W tamtym momencie bezceremonialnie oddałam mu calutęńkie serce.

Po wielu miesiącach niezobowiązujących rozmów, wypadów do McDonald's i patrzeniu wieczorem w gwiazdy, mogłam posmakować jego ust, czuć zapach wody kolońskiej i dotyk jego dłoni. Zdecydowanie była to mieszkanka zbyt wybuchowa, za bardzo zapadająca w pamięć i wywołująca zwierzęce instynkty.

Myslałam, że od tej pory będzie już tylko mój. Myliłam się.

Nagle oderwał się od mych zwilżonych warg i patrzył na mnie tak, jakby się zastanawiał, co dalej. Mogę przysiąc, że jego

źrenice powiększyły się, by za chwilę mogły się zwięzić. Przerazenie malowało się nie tylko w jego czekoladowych tęczęwkach, ale także na twarzy, którą szpecił grymas.

– Nie mogę, Cassie... Kurwa, nie mogę – wychrypiał i odszedł. Tak po prostu odszedł.

Na moment odebrało mi zdolność mowy, ścisnęło w gardle, ale wiedziałam, że to jedyna okazja, kiedy będę mogła spróbować go zatrzymać.

– Dean... zaczekaj... Cholera jasna! Zaczekaj! Proszę... – krzyczałam za nim rozpaczliwie, ale on zniknął. Zwyczajnie rozpląnął się w powietrzu, znikając za rogiem korytarza.

Przywierając plecami do ściany, osunęłam się na podłogę i zaniosłam płaczem.

Co jest ze mną, kurwa, nie tak?

To pytanie zadawałam sobie wiele razy, setki, może nawet miliony, aż w końcu przestałam. Nikt mi nie odpowiedział, bo mógł zrobić to tylko on.

Dean.

Kiedy pojawiałam się na stołówce, łapał moje spojrzenie, ale odchodził. Nie jadaliśmy już razem przy stole. Nie robiliśmy razem już nic. Na korytarzu uczelni starał się, żeby obok mnie nie przechodzić, a jeśli już musiał, traktował mnie jak powietrze. Spotkania z naszymi znajomymi odbywały się bez niego. Kiedy nie było mnie w jakimś miejscu, pojawiał się on.

Nie chciał mnie. Skreślił naszą przyjaźń, całkowicie wykreślił mnie ze swojego życia.

Przestałam pisać do niego SMS-y, wydzwaniać i prosić o wyjaśnienia. Unikałam go tak, jak on to robił. Przestaliśmy dla

siebie istnieć. Moje serce zostało złamane na milion kawałków i miało się nigdy nie pozbierać.

Wtedy coś we mnie pękło i przelało czarę goryczy. Zmieniłam się. Stałam się inną Cassie.

ROZDZIAŁ 1



Rok później

Po tym, jak Dean tamtego pamiętnego dnia odszedł, zostawiając mnie złamaną na korytarzu, myślałam, że nie spotka mnie już nic gorszego.

A jednak. Stało się.

Mój kochany tatuś, człowiek czuły i troskliwy, postanowił odejść od mojej mamy do innej kobiety. Z tego, co powiedziała mi mama, owa kobieta pracowała w jego wydawnictwie na stanowisku redaktora prowadzącego.

Wielki boss, zarządzający największym wydawnictwem w kraju, znając sposoby zabezpieczeń przed wpadką, zrobił tej kobiecie dziecko, za pierwszym numerkiem. I naprawdę nie wiem, dlaczego postanowił wybrać nową rodzinę, zostawiając nas, tym bardziej że mama była gotowa mu ten jednorazowy wyskok wybaczyć.

Wydawało mi się, że nasza rodzina jest szczęśliwa. Nigdy nie zauważyłam oznak, świadczących o tym, że między rodzicami coś nie gra. Wydawało mi się, że panująca harmonia w domu jest objawem zażyłości między nami i miłości. Nieraz obserwowałam rodziców, jak odnoszą się do siebie z szacunkiem i podziwiałam ich wzajemną miłość i fascynację, z jaką na siebie patrzyli.

Kiedy to się zepsuło? I dlaczego tego nie zauważyłam?

Studenckie życie wciągnęło mnie w swoje sidła. Uczyłam się, imprezowałam, spędzałam czas z przyjaciółmi albo buszowałam po centrach handlowych i kupowałam markowe ciuchy. Z perspektywy czasu, gdy cofnę się pamięcią do tamtego okresu w swoim życiu, dochodzę do wniosku, że byłam za bardzo zaabsorbowana sobą i nie skupiałam się bardziej na tym, co de facto działo się w domu i między rodzicami.

Mam nie tylko do siebie żal, ale także do nich. Moi rodzice kochali się naprawdę mocno, byli w stanie oddać za siebie życie, więc dlaczego nie spróbowali tego odbudować?

Nieważne jak bardzo i jak intensywnie bym się nad tym zastanawiała, nie znajduję odpowiedzi. Ani ojciec, ani mama nie chcą mi jej udzielić. Strzegą tę informację jak najcenniejszego skarbu, tłumacząc tylko, że to skomplikowane.

Po kilku miesiącach od odejścia ojca, mama zaczęła realizować skrupulatnie każdy punkt na swojej liście: *zrobić coś wyłącznie dla siebie i przestać się nad sobą użalać*. Sądzę, że owa lista powstała po to, by moja rodzicielka nie rozpamiętywała tego, co się wydarzyło i zmobilizowała ją do działania.

Jednym z punktów było zrealizowanie swojego kucharskiego marzenia – wzięcie udziału w programie *Master Chef*. Co

więcej, mama zapowiedziała, że bez wygranej w programie nie wraca. I tym samym wpadła – według niej – na niesamowity pomysł. W zbliżające wakacje miałam pojechać do swojej ciotki i młodszej o dwa lata kuzynki. Próbowalam wybić ten pomysł mamie z głowy, zapewniając ją, że sama świetnie dam sobie radę w domu i nie potrzebuję, by ktoś sprawował nade mną kontrolę. Miałam ukończone dziewiętnaście lat, nie byłam już małym, bezradnym dzieckiem, tylko młodą kobietą, mającą ochotę spędzić wakacje na imprezowaniu i integrowaniu się z fajnymi chłopakami. Chciałam korzystać z życia, przeżyć coś szalonego i wypełnić pustkę w sercu, jaką pozostawił po sobie Dean.

Mimo nalegania na zmianę matczynej decyzji nie udało mi się jej przekonać, żebym została w domu. Tłumaczyła, że dobrze zrobi mi pobyt u kuzynki, że może uda mi się z nią nawiązać nić porozumienia i tym samym zacieśnić relację, która wiele lat temu rozpadła się na kawałki.

Laura była moją najukochańszą i najwierniejszą przyjaciółką. Spędzałyśmy ze sobą ogromną ilość czasu, powierzałyśmy sobie sekrety i byłyśmy dla siebie wszystkim.

Do czasu, aż nie poszłam na studia. Wtedy nasze drogi się rozeszły. Nowe towarzystwo, nowa szkoła, buzujące hormony i nauka, sprawiły, że miałam dla Laury coraz mniej czasu. Jednak prawda była taka, że odwróciłam się od niej, zafascynowana uczelnianym życiem i szkolną elitą, do której szybko zaczęłam należeć. Coś ważnego między nami zostało zerwane i straciłyśmy kontakt.

Mama poprosiła mnie, bym nie stwarzała ciotce problemów i dołożyła starań, żeby naprawić stosunki z Laurą oraz pomogła cioci do niej dotrzeć. Kuzynka przechodziła okres buntu, a sio-

stra mojej mamy nie potrafiła do niej dotrzeć i dostrzec źródła problemu.

Ostatecznie, nie chcąc dokładać mamie więcej zmartwień, przystałam na wyjazd, chociaż cholernie nie było mi to na rękę.

Rankiem w dniu wyjazdu do ciotki Susan, kończyłam pakować ostatnie ubrania do walizki. Rozejrzałam się po pokoju, by upewnić się, że spakowałam wszystkie najpotrzebniejsze rzeczy, po czym opadłam na łóżko, ciężko wzdychając.

Myślałam o tym, że będę tęsknić za swoim domem, pokojem, w którym mogłam chować się przed światem i wracać wspomnieniami do czasów, kiedy w moim życiu gościł Dean. Odkąd zdałam sobie sprawę, że czuję do niego coś więcej niż przyjaźń, stał się on moim centrum wszechświata, a gdy ostatecznie zniknął i zostawił mnie z pokiereszowanym sercem, kryłam się za maską dziarskiej, pewnej siebie dziewczyny. Kogoś, kto był szefową szkolnej elity. Chodziłam z uniesioną wysoko głową, bywałam wredna i sukowata dla uczniów z nizin społecznych. Ale mimo to, uwielbiali mnie. Kochali i podziwiali. Do czasu, aż nie straciłam ojca, a wraz z nim pieniędzy, dzięki którym mogłam kreować swój image i prezentować się na wysokim piedestale.

– Cassie! Jesteś gotowa? – usłyszałam krzyk mamy, dobiegający z parteru domu, który przerwał moje rozmyślenia.

– Zaraz zejdę! – krzyknęłam głośno i zamknęłam oczy, by zebrać się w sobie i zejść na dół.

– Pospiesz się, siedzisz tam od godziny!

Uniosłam powieki i przewróciłam oczami. Wstałam i zapięłam zamek w walizce, ale miałam wrażenie, że zapomniałam o istotnej rzeczy. Udałam się do łazienki, by opróżnić pęcherz

przed podróżą, czując, jak ból w podbrzuszu się nasila. Akurat tego dnia wypadał termin kolejnej miesiączki. Zakląłam siarczyście w myślach. Nienawidziłam tych dni. Umyłam ręce, spojrziałam ostatni raz na swoje odbicie w lustrze i wyszłam z łazienki, łapiąc za paczkę podpasek.

Zeszłam na dół z ostatnią walizką, przybierając na twarz wyćwiczony, aczkolwiek zadowolony uśmiech.

– Lubię, gdy się do mnie uśmiechasz, córeczko. Tak rzadko to robisz – powiedziała mama swoim kojącym głosem, stojąc przy wyspie kuchennej na wprost salonu, nieopodal drzwi wejściowych, gotowa do wyjścia.

Przez cały stres, jaki zafundował jej tata, dorobiła się kilku zmarszczek, które uwidaczniały się, szczególnie gdy unosiła kąciki swych ust w uśmiechu.

– Wiem, mam... – Westchnęłam, bo nie chciałam jej nic mówić. – Ale ja też mam swoje zmartwienia, które są powodem, że nie zawsze mam ochotę się uśmiechnąć – wyznałam.

Staralam się oddychać równomiernie, uciekając wzrokiem na lewo i prawo, bo byłam pewna, że jeszcze chwila i się rozkleję, a przecież nie płakałam od tak dawna. Przez rok nie przejawiałam żadnych słabości, więc skąd pod moimi powiekami zaczęły zbierać się łzy?

– Co się dzieje, Cassie? Nie wspominałaś wcześniej, że masz jakieś problemy – stwierdziła wyraźnie zmartwiona, a zmarszczone brwi mówiły same za siebie.

Nie chciałam jej martwić swoim złamanym sercem, szczególnie że jej było w podobnym stanie, jak nie gorszym.

– Wszystko w porządku, mam. Nie masz się czym martwić. To tylko sercowe rozterki, które z pewnością szybko mi miną –

zapewniałam, siłąc się na naturalny ton. W rzeczywistości w gardle czułam wielką gulę, która utrudniała mi mówienie.

– Nie będę naciskać. – Westchnęła i wywróciła oczami do góry. – Widzę, że nie chcesz mi powiedzieć, co ci leży na duszy. – Miała rację, nie chciałam jej powiedzieć. – Jeśli jesteś gotowa, to chodźmy, bo spóźnię się na lotnisko.

– Jestem – odparłam szeptem.

Omiotłam spojrzaniem ostatni raz salon i kuchnię, modląc się w duchu, abym przeżyła te wakacje. Nie miałam zielonego pojęcia, co ja tam będę robić. Biorąc pod uwagę problemy, jakie ciotka miała ze swoją córką – o których dopiero miałam się dowiedzieć – imprezowanie nie wchodziło w grę, nie mówiąc o sporej ilości alkoholu i seksu. Po cichu liczyłam na to, że uda mi się wyrwać jakiegoś fajnego koleśia i kontynuować swój weekendowy rytuał seksualny, który wypełniał moją pustkę na kilka godzin i powodował, że czułam się nieco lepiej.

Wychodząc z domu, obiecałam sobie, że już nigdy więcej nie dopuszczę do siebie słabości. Wyjęłam z torebki klucze i zamknęłam drzwi na wszystkie spusty. Wzięłam głęboki oddech, po czym odwróciłam się i skierowałam do samochodu.

– Dam radę, to tylko dwa miesiące – wyszeptałam pod nosem, by podnieść samą siebie na duchu, wsiadając do auta.

Czekała nas półgodzinna jazda. Ruszyliśmy z Aleksandrii w stanie Virginia – gdzie mieszkałam – do Waszyngtonu, gdzie mieszkała ciotka Susan z moją kuzynką.

Mama po drodze prosiła mnie, abym nie zrobiła czegoś głupiego i nie przyniosła jej wstydu. Mówiła o tym, jak bardzo kiedyś byłam zżyta z Laurą i szkoda, że nasze drogi się rozeszły, bo

nasza więź dobrze na nas wpływała. Kazała mi o tym pamiętać i nie próbować podporządkować sobie kuzynki. Nie mogłam jej tego obiecać. Nie byłam już tą samą kruchą i wrażliwą Cassie, co kiedyś. Zmieniłam się i byłam pewna, że Laura także nie jest tą samą dziewczyną, co kiedyś.



Trasa minęła nam dość szybko, z czego wcale się nie ucieszyłam. Wsiadłam z auta i zabrałam część swoich bagaży, resztę z nich wzięła mama. Stanęłam przed parterowym bliźniakiem, zastanawiając się, co mnie czeka po wejściu do środka. Miałam nadzieję, że na tyłach domu znajduje się ogród, gdzie będę mogła rozsiąść się na leżaku i łapać promienie słoneczne.

Mama oznajmiła nasze przybycie, naciskając dzwonek, który rozhulał się za drzwiami. Po chwili ujrzałam całkiem inną Laurę niż zapamiętałam. Miała długie czarne włosy, związane w kucyk, bujny biust i obce spojrzenie. Wydoroślała, nabrała kształtów i wydawała mi się całkowicie obca. Nie było w niej nic z tej Laury, którą kiedyś tak bardzo kochałam. Zrozumiałam, że to, co było kiedyś, już raczej nie wróci. Od Laury biła wrogość do mojej osoby na kilometr.

Skupiła wzrok na mojej mamie, całkowicie mnie ignorując. Wcale mnie to nie zdziwiło. Też bym siebie traktowała jak powietrze, gdybym miała taką możliwość.

– Tak, jest, wchodźcie śmiało – powiedziała słodkim głosem i gestem ręki, zaprosiła nas do środka.

Gdy tylko moja mama przekroczyła próg, Laura posłała mi złowrogie uśmiech. Czułam, że już na starcie będą z nią pro-

blemy i utwierdziłam się w przekonaniu, że między nami nie będzie już tak, jak było kiedyś.

Uściskała moją mamę, całując ze wszystkich stron i nałożyła na twarz wyćwiczony, uroczy uśmiech, zupełnie taki jak mój.

Zabawne. Zapomniała o trzepocie rzęs – pomyślałam, czując coraz większą irytację.

Przekroczyłam próg jej domu i pierwsze, co mnie uderzyło, to jego prostolinijność. Był zupełnie inny niż nasz. Taki zwyczajny. Bez bijącego od progu luksusu. Ściany zostały pokryte jasnymi pastelowymi barwami, a wystrój korytarza i – jak udało mi się z progu zauważyć – kuchni, był w tym samym stylu. Znajdowały się w nim antyki, takie jak: krzesła, stół, ława i fotele w salonie. Muszę przyznać, że fotele mnie urzekły. Sądzę, że to przez te kwiaty, znajdujące się na tkaninie. Sprzęt AGD na całe szczęście był na czasie. W domu Laury był ekspres do kawy, mikrofalówka, ale nie zauważyłam zmywarki. Miałam nadzieję, że schowana jest w zabudowie, bo nie uśmiechało mi się ręcznie myć naczyń. Strasznie tego nie znosiłam. Na samą myśl przeszły mnie ciarki.

Moje oględziny przerwała ciotka Susan, która pojawiła się nagle w holu.

– Cześć, Rachel – powiedziała radośnie i uściskała moją matkę. – Witaj, Cassie – zwróciła się do mnie, także mnie tuląc do siebie i całując w policzek. – Strasznie wyrosłaś i zrobiłaś się taka... Hmm... Dojrzała – stwierdziła i zlustrowała mnie wzrokiem, jakbym była jakimś pieprzonym trofeum.

– Dziękuję ciociu, ty też wyglądasz olśniewająco – odpowiedziałam grzecznie, tak jak prosiła mnie mama i uśmiechnęłam się promiennie, choć w duchu miałam ochotę parsknąć śmiechem.

– Chodźcie, moje drogie, nie stójcie w progu – oznajmiła, zapraszając nas gestem dłoni. – Laura, czemu nie wprowadziłaś gości? – Kuzynka wzruszyła ramionami, szeptaając przepraszam, po czym na jej twarz wpełzł tajemniczy uśmiech.

Coś mi nie pasowało. Na pierwszy rzut oka nie byłam w stanie stwierdzić dokładnie co, ale coś na pewno było na rzeczy.

– Kochanie, zabierz Cassie do swojego pokoju, niech się rozpakuje i rozgości, my będziemy w kuchni – zwróciła się do swojej córki i chwyciła moją matkę pod ramię, kierując się do wspomnianego pomieszczenia.

Zaraz, zaraz. Mam dzielić z nią pokój? Może jeszcze łóżko?

Nigdy w życiu! Po moim trupie – myślałam, idąc za Laurą do jej pokoju. Wiedziałam już, że nie mam co liczyć na wzruszające pojednanie, a raczej na wojnę, jaką będę musiała stoczyć z siedemnastolatką obrażoną na cały świat.

Szłam prosto przez całą długość korytarza. Minęłam jedne drzwi po lewej, tuż obok małego salonu, drzwi po prawej – domyśliłam się, że to musiała być łazienka – aż w końcu zatrzymałam się przed drugimi drzwiami po lewej stronie. W momencie, gdy Laura otworzyła drzwi, rozczarowanie wymalowało się na mojej twarzy. W pokoju było tylko jedno łóżko, więc miałam cień nadziei, że znajdzie się jakaś dostawka, materac, cokolwiek, na czym mogłabym spać.

– Tu masz szafę – wskazała palcem – przygotowałam ci kilka półek i mam nadzieję, że się zmieścisz, choć widząc ilość twoich walizek, szczerze w to wątpię – rzuciła z krzywą miną. – Jak zdążyłaś zauważyć, będziemy spać razem, chyba że wolisz na materacu, który będziesz musiała sobie kupić i nie ukrywam, że

wolę byś to zrobiła. – Jak można nie mieć materaca w domu? My mieliśmy aż trzy! Wybrałam opcję numer dwa. Postanowiłam kupić materac. – To wszystko. Łazienka jest na skos od tego pokoju, sypialnia mojej matki to te drzwi obok. Wyjście do ogrodu widziałas, gdzie jest.

Pokiwałam głową, potwierdzając.

– Dzięki, Laura – powiedziałam, stojąc na środku pokoju, ukradkiem próbując się rozejrzeć.

– Lori, wolę byś mówiła na mnie Lori, jeśli chcesz przeżyć tutaj pobyt – rzuciła przez zaciśnięte zęby.

– Zgoda, jeżeli to ma poprawić ci humor. I żeby było jasne, nie chcę mieć z tobą żadnych problemów, ani nie mam ochoty na spotkania z twoimi koleżankami, które, jak mniemam, siedzą tylko z nosem w książkach – mówiłam, podchodząc do szafki z półkami, która została dla mnie opróżniona.

Po drodze do Waszyngtonu rozmyślałam o tym, jak będzie wyglądać nasze spotkanie po latach. W moim wyobrażeniu wyglądało ono zupełnie inaczej. Gdzieś w głębi siebie liczyłam na to, że Laura rzuci mi się na szyję i będzie zadowolona z faktu, że będziemy mogły spędzić ze sobą miesiąc wakacji tak, jak kiedyś. Niestety już po przekroczeniu progu, moja wizualizacja została tylko mglistą mrzonką.

– Jeszcze się zdziwisz, jakich mam przyjaciół – wymamrotała pod nosem, zarzucając ciemnymi włosami i wyszła z pokoju, na pełnych fochu.

Rozejrzałam się już jawnie po pomieszczeniu, w międzyczasie układając swoje ubrania na półkach. Miałam nadzieję, że wystrój pokoju Laury powie mi o niej coś więcej. Byłam szczerze

ciekawa, czym się interesowała, czy miała jakieś hobby, obsesje. Niestety nie znalazłam niczego, co by nakierowało mnie na cokolwiek, poza regałem na książki zapełnionym po brzegi. Z czystej ciekawości podeszłam do niego i z sentymentem dotykałam palcami ich grzbietów, czytając tytuły. Moją uwagę przykuła książka „Bad Romeo”.

Prychnęłam pod nosem.

Jeszcze rok temu kochałam książki. Uwielbiam te ckiwe historie, które przeważnie kończą się szczęśliwie. Odkąd stałam się częścią jednej z nich, a jej finał skończył się złamanym sercem, przestałam czytać i kupować nowe powieści.

Przestałam też brać je od mojego ojca.

Książka została niedawno wydana i z żalem stwierdziłam, że to wydawnictwo taty wypuściło ją na rynek. Zawsze brał w posiadane najlepsze książki i tak osiągnął sukces na wysoką skalę.

Westchnęłam ciężko, nieco sentymentalnie.

Przeczytałam streszczenie i doszłam do wniosku, że lektura może być ciekawa, więc zapisałam w zakamarkach pamięci, by sięgnąć po nią, gdy nie będę miała nic do roboty. Odłożyłam powieść na półkę, dokładnie w to samo miejsce, aby Laura nie przyczepiła się, że dotykałam jej rzeczy. W tej samej chwili dotarł do mnie głos mamy. Wołała mnie, bo zbierała się do wyjazdu. Popchnęłam zamasyście drzwi szafy, gdzie zdążyłam wyłożyć rzeczy z jednej walizki i biorąc głęboki wdech, wyszłam z pokoju, by udać się do mamy.

Odprowadziłam ją do samochodu wraz z ciotką i Laurą, *sorry*, z *Lori*. Zanim mama wsiadła do wnętrza swojego SUV-a, przytuliła mnie mocno do siebie i dała buziaka w policzek, a ja

dyskretnie go wytarłam wewnętrzną stroną dłoni. Rodzicielka szepnęła mi do ucha, że będzie tęsknić i nie mam sprawiać problemów. Obiecałam, że nie będę, chociaż nie miałam pojęcia, co wydarzy się przez najbliższy miesiąc. Pomachałam jej na pożegnanie, kiedy odpaliła silnik i ruszyła przed siebie.

Nagle ogarnął mnie smutek, który zamaskowałam uśmiechem. Poczułam się jak porzucone zwierzę, które zostawia się u kogoś pod opieką, gdy właściciele wyjeżdżają na wakacje. Nawet nie chciałam myśleć o tym, że większość tych właścicieli nie odbiera swoich pupili po powrocie.

Gdy czerwony SUV zniknął z mojego pola widzenia, doszłam do wniosku, iż zostałam zupełnie sama. Wszyscy, których kochałam stopniowo mnie opuszczali.